Nr. 169. Warszawa, Piątek dnia 14 (26) Lipca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 11.
Zachód słońca o g. 8 m. 1.

Długość dnia g. 15 m. 50.
Ubyło dnia g. — m. 53.

Piątek 26 Lipca.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Anny Matki NMP.
Sobota	Natalji P. M.
Niedziel.	Inocentego P
Poniedz.	Marty P.
Wtorek	Abdona i sen.
Sroda	Ignacego Lojoli.
Czwart.	Piotra w O.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 9-ej rano w kościele Pobernadyńskim na Krakowskiem-Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę bractwa tegoż tytułu przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Jutro w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej, o 9-ej rano odprawi się solenna wotywa.

Jutro w kościele św. Jacka przy ulicy Freta o 8 ej rano, przed ołtarzem Matki Boskiej, uroczysta wotywa.

Wiadomości Dworskie.

—o—

W czwartek 6(18) b. m. miał szczęście przedstawić się Najjaśniejszej Pani, dowódca 13-go lejb - erywańskiego pułku grenadyerów Jego Cesarskiej Mości, fligel-adjutant pułkownik Stolica.

(„Now. Wremia“.)

— W niedzielę d. 21-go b. m., o g. 4 1/2 po południu, Ich C. M. Najjaśniejsi Państwo, Ich C. W. Cesarzewicz Następca Tronu, W. K. Ksienia Aleksandrówna, W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz i królewna grecka Marya, wyjechali pociągiem nadzwyczajnym kolei carskosielskiej do Pawłowska. Ich Cesarskim Mościom i Ich Ces. Wysokościom towarzyszył dowódca głównej kwatery Cesarskiej, generał - adjutant O. B. Richter. Na stacyi w Pawłowsku zgromadzeni byli Ich C. W. W. Ks. Konstanty i Dymitr Konstantynowicze, oraz zarządzający miastem, rz. r. st. Ramsay. Ze stacyi Ich Ces. Mości udali się w otwartym powozie wraz z Ich C. W. W. Ks. Ksienią Aleksandrówną i Ks. Edynburską Maryą Aleksandrówną. Za powozem Najjaśniejszych Państwa w drugim powozie jechali Ich Cesarskie Wysokości Cesarzewicz Następca Tronu i Wielcy Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz, Dymitr Konstantynowicz i królewna grecka. W. Ks. Konstanty Konstantynowicz jechał razem z zarządzającym miastem. Tłumy osób, bawiących czasowo na letniem mieszkaniu w Pawłowsku, oczekiwały na przybycie Najjaśniejszych Państwa i witały przejeżdżające powozy okrzykami: „hura!“. W pałacu Ich C. Mości powitała J. C. W. W. Ks Aleksandra Józefówna z Córką J. W. królową Hellenów i W. Ks. Elżbietą Maurycówną. Najjaśniejsi Państwo udali się do pokoju J. C. W. W. Ks. Konstantego Mikołajewicza, znajdującego się w dolnej części pałacu. Najjaśniejsi Państwo opuścili Pawłowsk, udając się do Carskiego Sioła, do Peterhofu zaś przybyli o godz. 7-ej wieczorem.

(„Praw. Wiestnik“.)

Po czyjej stronie Grecya?...

Powszechnie już wiadomą jest rzeczą, iż w obecnych czasach mocarstwa europejskie, zwłaszcza tworzące t. zw. ligę pokojową, zabiegają usilnie około przyciągania innych państw do swych przymierzy.

Starania te jednak idą dość opornie, jak to widać z postawy Anglii i Turcyi. Tylko Włochy skwapliwie rzuciły się w objęcia austro-niemieckie.

W każdym jednak razie, jakkolwiek mocarstwa inne nie wiążą się w ścisłe ugody na przypadek wojny, wszelako niemniej interesującem jest poznać ich usposobienia, ich sympatye.

Tak np. co się tycze Grecyi. Jest to państwo, które swą postawą odegrać może poważną rolę w kwestyi wschodniej, i dla tego ciekawe są jego dążności w stosunku do innych mocarstw.

Dziennik paryzki „Matin“ właśnie dostarcza w tym względzie wskazówek, gdyż ogłasza zwierzenia, jakie poczynił goszczący obecnie w Paryżu b. grecki minister-prezydent Delianis, współpracownikowi tego pisma.

Minister zapewniał, iż związki pokrewieństwa, mające zajść między dworem greckim i cesarskim dworem niemieckim, bynajmniej nie oddziałają na stosunek Grecyi do Francyi.

„Europa — wyraził się Delianis — rozpadła się na dwa zbrojne obozy. Z jednej strony trójprzymierze, z drugiej strony jeszcze nie utworzona, ale nie ulegająca wątpliwości ugoda rusko-francuzka.

„Położenie dosyć jest naprężone, wobec czego spodziewać się można, że od lada iskry powstanie pożar. Cokolwiek jednak się stanie, mogę wam zaręczyć, że w tej walce Grecya nie wystąpi jako przeciwniczka Francyi“.

Dalej Delianis żarliwie starał się dowieść bezzasadności pogłosek dziennikarskich, jakoby król Jerzy miał stanąć po stronie polityki Niemiec.

„Król nasz — dodał b. minister — jest pochodzenia duńskiego i to już samo mówi wszystko. Nadto ożenił się z Wielką Księżniczką ruską — a węzły rodzinne zawsze coś znaczą. W każdym razie ani król, ani Trikupis nie pójdą na przekór dążnościom i sympatyom narodu greckiego“.

Na pytanie dziennikarza o stosunku Grecyi do Rosyi, Delianis odpowiedział:

49

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Pomiędzy wielu rzeczami innemi znalazłem np. „*Pamiętniki hrabiego de Rochefort'a*...

— Jakie wydanie, jeżeli łaska?...

— Z 1649 r.

— Fauvel parsknął ironicznie.

— To stanowczo niepodobne do prawdy!...—powiedział następnie.—W całej Europie, jak długa i szeroka, jest tylko jeden egzemplarz tego wydania... i znajduje się w bibliotece przy ulicy Richelieu... Duchenin w błąd pana wprowadził, albo sam może jest w błędzie...

— Patrzyłem na datę memi własnemi oczami...

— Data nic a nic nie znaczy... Bywają przeróżni majstrowie... Potrafią sfabrykować tytuł... potrafią zmienić cyfry... Drukuje się okładkę na starym papierze, starym szryftem, farbą trochę wybladłą i jest... Gdyby to była rzetelna edycya z 1649 r. możnaby na niej dorobić się majątku... Tak panie... możnaby na niej, powtarzam, dorobić się ma...jąt...ku!...

— Nabawiłeś mnie pan strachu doprawdy... Czyż mógł bym być oszukanym?...

— Trzebaby zobaczyć książkę... Jeżeli to nie falsyfikat, czego na pamięć, twierdzić żadną miarą nie mogę, to z pewnością egzemplarz skradziony z Biblioteki publicznej, bo ta tylko jedna go posiadała... Nie byłoby i w tem nic tak bardzo nadzwyczajnego, bo nie raz już jacyś nędznicy podkradali zbiory narodowe!... Należałoby przedsięwziąć środki bardzo energiczne, aby podobne łotrostwa nie mogły się powtarzać w przyszłości!...

— Jakto?... okradają istotnie biblioteki?...—odezwał się Raymond, z doskonale udanem zdziwieniem...

— Nie wiem tego, czy je dziś jeszcze okradają, ale wiem, że przed laty skradziono z nich nawet sporo.

— A czy pochwycono złodziei?...

— Nie wiem, ale wątpię, ponieważ nie słyszałem nigdy, aby toczyła się sprawa podobna. Policya jest niedołężna!...

Raymond pomyślał:

— Albo Duchenin jest w błędzie, co do tego człowieka, albo też stary to łotr wytrawny, który trzyma się na baczności i nie da łatwo pochwycić.

Powstał z siedzenia i powiedział:

— Bardzo mi przykro, że zabrałem panu kawał czasu bezpożytecznie... Skoro tylko otrzymam odpowiedź lorda Dudley'a, co do dwóch czy trzech książek, które sobie wynotowałem z katalogu pańskiego, będę miał honor odwiedzić pana znowu...

— Zawsze gotów do usług szanownego pana—odpowiedział Fauvel z głębokim ukłonem.

Raymond wyszedł.

Schodząc ze schodów myślał.

— Co to za ptak ten pan Fauvel?... Oszust czy nie oszust?... Trzeba go będzie dobrze mieć na uwadze.

Antykwaryusz zamykając drzwi, mówił sobie ze swej strony:

— Z pewnością, że się nie mylę... Jeden rzut oka, wystarczył mi jak zwykle do pomiarkowania, z kim mam do czynienia!... Oho! nie mnie łapać na plewy, kochany panie sekretarzu lorda Dudleya!... Poszukujecie panowie policyanci złodziei bibliotecznych!... A i owszem... szukajcie sobie ile wam się żywnie podoba!... Tylko, że ci złodzieje, są trochę od was sprytniejsi i rady sobie z nimi nie dacie!... Muszę zaraz uprzedzić mego Abrahama!... Stary gracz niechno się dobrze pilnuje!...

Fauvel przeszedł do gabinetu.

— Ponieważ mam teraz wolną chwilę — mówił dalej do siebie — zrobię z pewnością dobrze, gdy spróbuję odgadnąć ów logogryf z „*Czerwonego Testamentu*,“ to jest, gdy postaram się dowiedzieć, co znaczą wyrazy popodkreślane czerwonym atramentem... Potem dopiero niech się weźmie Gendrin do zmywania!...

Ten amerykanin, doktór Thompson, kupi zapewne i tę książkę i „*Życie ojca Józefa*... amator - człowiek bogaty i nie lubiący się targować... Będzie z niego klient doskonały!...

Postaram się wsunąć mu także „*Pamiętniki hrabiego Rochefort'a*... W ten sposób uwolnię się od wszystkiego... Nie pozostanie mi już w takim razie nic więcej do umieszczenia, jak tylko rękopism, przyrzeczony przez Abrahama... Znam kogoś w Niemczech, który mi porządnie za niego zapłaci...

Powiedziawszy to co wyżej, Fauvel

„Rosya cieszy się u nas wielkiem poważaniem dla wielu przyczyn, nie mówiąc już o religii. Nigdy nie zapomnimy, iż Rosya wespół z Anglią i Francyą położyła fundament dla naszej niezależności. Prawda, od tego czasu wiele się zmieniło“.

Na pytanie co do rozgraniczenia przyszłych posiadłości na półwyspie bałkańskim, b. minister wahał się z odpowiedzią stanowczą, poprzestając na uwadze, że brzegi małoazyatyckie zamieszkane są przez hellenów—a zatem morze Egejskie z jego wyspami stanowi etnograficznie i historycznie dobytek Grecyi.

Przy tej sposobności Delianis opowiedział następujący fakt mało znany.

W r. 1885, kiedy był ministrem-prezydentem, książe Battenberski już myślał o oderwaniu Rumelii i zwracał się z propozycyą wspólnych działań przeciw turkom. Książe bulgarski upewniał, że nie ruszy Macedonii i obiecywał wszelkie ustępstwa, co zaś do wód egejskich oświadczył wprost, iż Bulgarya potrzebuje na morzu Egejskiem portu — i to właśnie skłoniło Grecyę do odmowy.

W końcu rozmowy Delianis dotknął spraw na Krecie i zauważył, iż żaden zwrot w stosunkach Porty do kreckiej partyi narodowej nie nakłoni jej do wyrzeczenia się marzeń o połączeniu z Grecyą. Na wyspie Krecie powstania powtarzały się peryodycznie i rady Grecyi za każdym razem mitygowały powstańców.

„Przykłady z przeszłości — dodał b. minister — umacniają w nas przekonanie, że i obecny ruch zostanie bez poważnych następstw“.

Wynurzenia b. ministra, jak widzimy, są bardzo charakterystyczne i zarysowują postawę Grecyi w stosunkach z innemi mocarstwami.

Kronika polityczna.

— —

Niemcy. Wielkie oburzenie w prasie niemieckiej wywołał artykuł niejakiego Ch. de Maurel, ogłoszony w paryzkiej „Nouvelle Revue“, utrzymujący, że król belgów, na podstawie układów z Niemcami zawartych, obowiązanym jest popierać interesa Niemiec ze szkodą interesów Francyi. Ch. de Maurel twierdzi pomiędzy innemi, że policya belgijska zostaje pod bezwzględnym kierunkiem policyi niemieckiej, która urządziła własną służbę policyjną i posiada własne biura policyjne w Belgii. Biuro policyi istniejące w Brukselli. znosi się bezpośrednio z poselstwem niemieckiem w tem mieście.

Przechodząc do ostatnich wybryków robotników w Belgii — utrzymuje autor artykułu — że niemcy popierali ten ruch pieniędzmi, i że agenci niemieccy wręcz nim kierowali. Dzienniki niemieckie zaprzeczają temu wszystkiemu. Wszakże nie wchodząc w to, o ile twierdzenia autora, odnoszące się do kontroli policyjnej Niemiec w Belgii mogą być uzasadnione, przyznać należy, że wiele wskazówek świadczyć się zdaje za tem, że Belgia zostaje w zupełnej zależności od Niemiec. Stanowisko Belgii i Szwajcaryi zbyt jest ważnem dla Niemiec, ażeby nie miały chcieć zapewnić sobie w tych krajach wpływu rozstrzygającego i bardzo być może, że rząd belgijski zgodził się na to wszystko, na co Szwajcarya zgodzić się nie chciała. To też stosunki między Berlinem a Brukesllą były zawsze i są obecnie jak najlepsze, gdy tymczasem z federacyą helwecką wynikł konflikt, który nie zdaje się być i dziś jeszcze blizkim załatwienia.

* Podług „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, ogłoszony zakaz wprowadzania trzody chlewnej w granice rzeszy, wywołany został przez świeże zarządzenia w Anglii, Francyi i Belgii przeciwko wprowadzaniu bydła z Niemiec.

Jeżeli—powiada wspomniany dziennik, nie powiodły się dotychczas w Niemczech starania o utrzymanie zdrowego stanu zwierząt domowych, to z winy ustawicznego wkraczania zarazy z sąsiednich od wschodu krajów, gdzie się ilość zarażonych gminnych obszarów znacznie w ostatnim czasie pomnożyła.

Im ostrzejsze będą środki zabezpieczenia na niemieckich granicach, tem rychlej usunięcia złego spodziewać się będzie można.

* Tutejsza „Gazeta Krzyżowa“ donosi, że zarząd Tawarzystwa kolonialnego niemieckiego na południowo-zachodnią Afrykę, postanowił wszystkie posiadłości i prawa swoje odprzedać kapitalistom angielskim.

Francya. Wydane zostało nowe prawo wojskowe dla duchowieństwa. Według tego prawa seminarzyści w razie wojny zabierani będą do służby sanitarnej, w czasie zaś pokoju zostawać mają pod rozkazami ministra wojny, który przyrzekł... większości republikańskiej, wcielać ich do pułków. Proboszcze w pewnych porach roku stawiać się mają na ćwiczenia rezerwy terytoryalnej, w czasie wojny wszyscy nie mający lat 45-ciu, udawać się na służbę do pułków.

Księża, nauczyciele, jałmużnicy, duchowni i wszyscy wogóle nie mający posad uznanych przez rząd za wyłączające, obowiązani będą do dwu letniej służby czynnej — od której na czas nauki zwolnieni byli. Że w czasie wojny i wczasie ćwiczeń terytoryalnych lud pozbawiony będzie usługi i pociech religijnych, to republikańskich rządów wcale widocznie nie obchodzi.

* „La Presse“ i „La Cocarde“, jako dzienniki bulanżystowskie, nie miały wstępu do „Klubu wojskowego“. — Obecnie z rozkazu władzy — ten sam los spotkał „l'Intrasigeant“.

Serbia. Redaktor dziennika „Male Nowine“ Pera Todorowicz, skazany został przez władzę policyjną za obrazę rządu na trzydzieści dni aresztu.

Nie uwięziono go jednak na razie, by mu dać czas do apelowania. Że jednak Todorowicz przydybany został przez żandarma na dworcu kolejowym, gdy się zabierał do ucieczki, a decyzya policyjna tymczasem zatwierdzona została przez instancyę sądową, więc o dziesiątej przed południem przystąpiono do wykonania prawomocnego już wyroku, i Todorowicza w więzieniu osadzono.

Londyńska gazeta „Daily News“ donosi w korespondencyi z Belgradu, że na ostatniem przyjęciu ciała dyplomatycznego w przeszłą sobotę, prezes ministrów Gruicz upewniał przedstawicieli mocarstw, że rząd serbski dalekim jest od wszelkiej myśli wojowniczej, i jedynie uporządkowaniem wewnętrznym kraju zaprzątnięty.

Turcya. Rząd turecki zamierza działać energicznie przeciw rozruchom na Krecie.

Tymczasem ostatnie wiadomości z wyspy stwierdzają, iż wrzenie ogarnia powoli całą wyspę, że przeszło 15,000 chrześcian stoi pod bronią, że miasta się palą, a muzułmanie bez pomocy ze strony rządu nie wiedzą, co zrobić ze sobą.

W okolicach Apocorony zebrały się największe siły zbrojne, tam więc znajduje się ognisko agitacyi,

* W okolicach Ymenu i w Arabii pojawiła się dżuma.

Rząd przedsięwziął możliwe środki ostrożności. Wzbroniono przywozu wszelkich przedmiotów z okolic zagrożonych, podróżni podlegają ścisłej kwarantannie.

Włochy. „Diritto“ donosi, jako minister spraw wewnętrznych jest przekonany, iż Ojciec św. opuści Rzym.

Watykan jest dniem i nocą strzeżony przez wielką liczbę agentów policyjnych.

* Włosi coraz ściślej bratają się z Niemcami.

Pp. Crispi i Bismarck, umówili się znowu o utworzenie nowego urzędu przy ambasadach w Rzymie i Berlinie, *attaché* do spraw marynarki.

Rząd włoski przeznaczył już na tę nową posadę do Berlina komendanta Gualterio.

Karlsruhe. Zdrowie W. Ks. następcy Badeńskiego, budzi poważne obawy. Zagrożony on jest suchotami.

Wielka księżna i wielki książe udali się do Friburga, gdzie chory przebywa.

Hiszpania. Margrabia Vega de Armijo postawił przed sądem hr. Benomara, który do roku 1888 zajmował wysokie stanowisko ambasadora przy dworze berlińskim. Wprawdzie p. Sagasta niechętnem okiem patrzy na roztrząsanie sądowe czynności b. posła w Berlinie, co z konieczności odsłoni pewne zakulisowe szczegóły polityki międzynarodowej, pozostali jednak ministrowie postawili kwestyę gabinetową i prezes ustąpić musiał. Nie należy też zapominać, iż hr. Benomar oskarżony jest głównie o to, iż popełnił niedyskrecye na rzecz p. Canovas'a, zaciętego wroga dzisiejszego gabinetu.

Proces więc hr. Benomara, jakkolwiek dotyczy pozornie tylko b. ambasadora w Berlinie, pośrednio skierowany jest przeciw Canovas'owi. Szczegóły tej sprawy są zresztą dosyć ciekawe. Hrabia Benomar został mianowany ambasadorem w Berlinie jeszcze w roku 1875, za pierwszego ministeryum Canovas'a. Na stanowisku ambasadora pozostawał hrabia do ostatnich czasów, był bardzo dobrze widzianym przez zmarłego króla Alfonsa XII, zrobił bardzo wiele na punkcie zbliżenia się Hiszpanii do Nie-

---

nacisnął sprężynę, która wykręciła szafę biblioteczną i odsłoniła skryte drzwi czarnego gabinetu.

Wszedł tam, wziął „*Czerwony Testament*“ zamknął drzwi z powrotem, zasunął szafę, powrócił do biurka i otworzył książkę w miejscu, które założył kawałkiem papieru.

Potem wziął lupę i zaczął badać wyrazy popodkreślane czerwonym atramentem na stronicach 20, 21 i 22-ej.

Dostrzegł wiersze podznaczane punktami i wyrazy podkreślane linijkami.

— Co mogą znaczyć te hieroglify?— mruczał zaciekawiony. — Ten, który to robił, miał z pewnością jakiś powód ku temu, miał w tem jakąś myśl ukrytą... Ale jak odnaleźć klucz do rozwiązania zagadki?... Czytałem kiedyś jakąś rozprawkę o korespondencyi tajnej, prowadzonej za pośrednictwem dzienników, w których wyrazy popodkreślane, tworzyły zdania odpowiednie... Składało się je bądź od prawej, bądź od lewej strony dziennika... Czyżby dziwak jakiś, uciekł się tu do podobnego sposobu?... Sprobujemy się przekonać.

IX.

Antoni Fauvel wziął pióro w rękę, dobył z biurka arkusik listowego papieru i zaczął na nim zapisywać jedne pod drugimi litery i wyrazy popodkreślane czerwonym atramentem.

Praca ta, jakkolwiek łatwa, trwała jednakże dosyć długo, trzeba było bowiem dobrze uważać, aby czegokolwiek nie przepuścić.

Skoro wszystko zostało zrobione, wyrazy i litery zebrane, utworzyły co następuje:

ChâteudesGrangesdemerlaFontainedix septiemedallenoirdelachapelleencomptant àpartirducoingauche.

Fauvel przeczytał to w jednym ciągu.

— Zdaje mi się rzekł, że jest w tym jednakże sens jakiś i zabrał się znowu do oddzielania wyrazów:

Château des Granges de-mer-la-Fontaine; dix septieme dalle noir de la chapelle; en comptant à partir du coin gauche.

(Pałac des Granges de-mer-la Fontaine; siedmnasta płyta czarna w kaplicy; licząc od lewej strony).

— A no i mamy tedy trzy zdania całkiem przyzwojte — mruknął antykwaryusz. Nie ma najmniejszej wątpliwości, iż ukrywają one jakąś ważną tajemnicę... Czyżbym trafem nie znalazł się w posiadaniu jakich skarbów zaklętych?...

Zaczął studyować zdania według ich szczegółowego znaczenia, a potem przeliczył wyrazy które się na nie złożyły.

— Dwadzieścia jeden wyrazów... mruknął... czyli trzy zdania siedmio wyrazowe...

— To zanadto skombinowane—rzekł, aby miało być przypadkowem tylko... Ta liczba słów musi mieć swój cel i swoje znaczenie...

I znowu się zabrał do czytania.

— *Château des Granges de Mer-la-Fontaine*... Nazwa ta nie jest mi tak bardzo obcą—powiedział, zatrzymując się chwilę. Słyszałem ją gdzieś kiedyś... jestem zupełnie tego pewny... Ale gdzie i kiedy?... Od kogo?... Nie pamiętam, muszę sobie jednakże przypomnieć...

Podparł się łokciem o biurko, ujął głowę rękami, przymknął oczy i zaczął się zastanawiać.

Nagle podniósł głowę do góry... Już wiem, zawołał prawie głośno. Pałac de Granges-Mer-la-Fontaine, jest własnością zmarłego hrabiego de Thonnerieux. To siostra moja niejednokrotnie nazwisko to powtarzała...

Pomyślał jeszcze chwilę i powiedział:

— Jestem przekonany, że znalazłem. Zobaczmy no raz jeszcze... Ujął znowu za pióro i głosem drżącym ze wzruszenia, prawił rozgorączkowany. Trzy zdania, każde z siedmiu wyrazów... Medale pamiątkowe rozdane dzieciom urodzonym w tym samym dniu co hrabianka de Thonnerieux, mają każdy po trzy wyrazy po jednej stronie, a wyrazy te w zestawieniu tworzą trzy zdania oddzielne... Oto gdzie zagadka... do rozwiązania której klucz w tej chwili posiadłem

Antoni Fauvel wypisał jedno pod drugiem trzy zdania odcyfrowane.

„Pałac des Granges-de-Mer-la-Fontaine.

„Siedmnasta płyta czarna w kaplicy

„Liczyć od strony lewej.“

Zrobiwszy to, wyrazy i sylaby w trzech idących po sobie wierszach poodzielał linijkami, co stworzyło tabliczkę następującą:

Pałac	des	Granges	de	Mer	la	Fontaine
Siedm	nasta	płyta	czar	na	w	kaplicy
Li	cząc	od	stro	ny	le	wej.

Potem badał każdy wiersz wdłuż i w szerz oddzielnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

miec, czego widomym znakiem była pamiętna podróż króla Alfonsa do Hamburga. W Berlinie był hr. Benomar „persona gratissima“.

Kiedy po śmierci Alfonsa XII polityka gabinetu stała się mniej ambitną, zaczęła mniej dbać o stosunki międzynarodowe, a więcej o wewnętrzne, hr. Benomar miał mniej w Berlinie do czynienia. Bądź, co bądź, jakkolwiek z przekonań zachowawca, wywiązywał się z obowiązków ambasadora bardzo dobrze, bez względu na barwę polityczną gabinetu, jaki w danej chwili kierował losami Hiszpanii. W roku 1881 p. Canovas des Castillo, ówczesny prezes gabinetu, miał zapytywać hr. Benomara o pewne stosunki sekretne, dotyczące wypadków z epoki roku 1874. Zanim zapytanie do Berlina doszło, gabinet Canovas'a upadł, hr. Benomar zaś, nie zwracając na to uwagi, nadesłał byłemu prezesowi gabinetu odpowiedź na zapytanie, co w danym razie było grubą niedyskrecyą. Wprawdzie hr. Benomar mógł zaczekać, aż Canovas znów do władzy przyjdzie i wówczas jako swemu zwierzchnikowi, bez skrupułów udzielić wiadomości żądanych, nie uczynił tego jednak, a więc z formalnego punktu widzenia zawinił. Zresztą obok oskarżenia głównego na hr. Benomarze ciąży zarzut, że otrzymawszy dymisyę, nie zdał swego urzędu na ręce sekretarza ambasady, lecz sprawował czynności ambasadora przez czas jakiś nieprawnie. Sprawa hr. Benomara, jako odsłaniająca wiele ukrytych sprężyn polityki, zapowiada się ciekawie, notabene, jeżeli ks. Bismarck, któremu na ukrywaniu sprężyn zależeć może, nie postara się zdusić jej w zarodku.

Z miasta i kraju.

* Komisya do spraw kolejowo taryfowych, utworzona przy ministerstwie skarbu, rozpoczęła czynnności swe w sobotę ubiegłą.

* Z powodu wyjazdu na urlop sekretarza stanu Manaseina, pełnienie zastępczo obowiązków ministra sprawiedliwości, powierzonem zostało jego towarzyszowi, senatorowi, radcy tajnemu Markowowi.

* Za depesze przesłane w m. czerwcu za pośrednictwem telegrafu rządowego, wpłynęło w całem państwie 800,293 rs. w ogóle zaś od 1 stycznia do 1 lipca r. b. opłaty za telegramy przyniosły rubli 4,563,111. W porównaniu z pierwszem półroczem r. z. dochód tegoroczny większym jest o 109,737 rs.

* **Ze statystyki.** Według danych zebranych przez departament handlu i przemysłu jest w Rosyi europejskiej wraz z Królestwem Polskiem 18,963 fabryk i zakładów przemysłowych, nie licząc w to zakładów górniczych i tych wszystkich, które opłacają podatki akcyzowe. Produkcya rzeczonych fabryk i zakładów dochodzi do 1,074,967,000 rs. W całem państwie wraz z Kaukazem, Syberyą i Turkiestanem jest 21,247 zakładów, a produkcya ich czyni rocznie 1,120,252,000 rs.

* **Ciekawe wyniki.** Niektórzy z członków ruskiego towarzystwa ochrony zdrowia publicznego, zajęli się zbadaniem kwestyi, jak oddziaływają na zdrowie tanie zakłady restauracyjne. Badania te doprowadziły do przekonania, iż z pomiędzy jadających w zakładach podobnych—zapada na choroby żołądka i kiszek 40 prc. więcej od tych co się w domach własnych stołują. Ciekawą jest w tym razie okoliczność, iż choroby żołądka i kiszek daleko są częstsze pomiędzy stołownikami restauracyjnemi, aniżeli pomiędzy ubogą klasą robotniczą, odżywiającą się najprostszemi potrawami. Zdaniem jednego z członków pochodzi to ztąd głównie, iż restauracye tanie używają do potraw wyłącznie masła mazgarynowego.

* **Redaktor** „Kuryera Warszawskiego“ p. Olszewski, wyjechał wczoraj na parę tygodni za granicę.

* **W rozkazie** p. oberpolicmajstra zostały ogłoszone przepisy, obowiązujące mieszkańców Warszawy, a tyczące się zachowywania ostrożności przy usuwaniu gazomierzy. Konsumenci gazu, bez pozwolenia Towarzystwa, nie mają prawa usuwać lub naprawiać gazometrów, ponieważ czynność ta jest połączoną z niebezpieczeństwem.

* **Komisarze cyrkułowi** otrzymali polecenie, aby tablice z nazwami ulic, numerami domów, szyldy, okiennice i drzwi natychmiast po dokonanych reperacyach domów były oczyszczane, lub stosownie do potrzeby malowane.

* **Z Paryża** otrzymał „Kuryer Warszawski“ wiadomość, iż na wystawie międzynarodowej podczas ekspertyzy, wyróżniono z wielkiem odznaczeniem fortepiany z Warszawy.

Wystawcy warszawscy odnieśli zwycięztwo nad współzawodnikami Anglii, Włoch, Belgii i Ameryki.

* **Urząd loteryi** zawiadamia, iż prawem wzbronioną jest sprzedaż biletów loteryjnych po cenach wyższych od nominalnej. Jednocześnie urząd przypomina, iż stosownie do § 3 przepisów odprzedaż losu może nastąpić tylko w obecności kolektora, po przepisaniu w księdze kolektorskiej tytułu własności, przyczem konieczną jest cesya na odwrotnej stronie biletu.

* **Wystawa** Henryka Pillati'ego, artysty-malarza, zamarłego nie dla świata, ale dla sztuki, otwartą została w salonie artystycznym na Nowym Świecie.

Razem zgromadzono na nią prac 80. Najwcześniejsze noszą datę r. 1853.

Na uwagę zasługuje przedewszystkiem obraz większych rozmiarów, olejny „Turniej malarzy,“ mieszczący podobizny: Simlera, Lessera, Gumińskiego, Kaniewskiego, T. Zaleskiego, Kaczorowskiego i innych—dalej „Samarytanin,“ „Kabała,“ „Czaty“ i wiele innych.

* **Pogrzeb ofiar.** Wczoraj tłum kilkunasto tysięczny, odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku dwie ofiary smutnej katastrofy kolejowej, ś. p. Wincentego Kossowskiego i Wiktora Kowalewskiego. Ciała ich nieśli towarzysze na marach od świątyni N. Maryi Panny na Nowem Mieście, ze zmianami do samego cmentarza. Kondukt żałobny poprzedzało 11 kapłanów.

* **Powrót kompanii.** Po ośmnastu dniach pielgrzymowania, powrócili wczoraj do domu pątnicy warszawscy w liczbie około 400 tu. Na spotkanie do wsi Pociecha wybrało się kilkaset osób z Warszawy. W mury miasta wkraczano ze światłem jarzącem w rękach.

Późnym już wieczorem przybyła kompania pod świątynię św. Ducha przy ul. Długiej i po odprawieniu modłów wieczornych, rozchodzić się poczęła do domów.

Dziś o 8 ej z rana w kościele Popaulińskim, odbyła się wotywa uroczysta na podziękowanie Panu Bogu za powrót szczęśliwy. Świątynia była przepełniona po brzegi.

* **Rewizye.** W tygodniu zeszłym władze policyjno-sanitarne zrewidowały we wszystkich cyrkułach, z wyjątkiem łazienkowskiego, 114 sklepów z artykułami spożywczemi. Dwudziestu sześciu handlujących pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, za sprzedaż żywności nieświeżej. Na targach miejskich skonfiskowano 70 funtów cielęciny nadętej, 10 funtów takiejże baraniny, 3 beczułki zgniłych ogórków kwaszonych, przeszło pół korca jabłek niedojrzałych, 10 funtów zgniłych brzoskwiń, 16 funtów wiśni, garniec agrestu i 4 garnce śmietany gorzkiej. Dziesięciu przekupniów sprzedających pomienione produkty, pociągnięto do odpowiedzialności, właściciel zaś targu, mieszczącego się przy ulicy Leszno, za niedbałe utrzymywanie posesyi, skazany został na grzywny w ilości rs. 25.

* **Zjazd koleżeński.** Właściciel apteki w Chełmie p. Borucki, podniósł myśl urządzenia zjazdu farmaceutów, którzy uczęszczali do warszawskiej akademii medyko-chirurgicznej do dnia 23 lipca 1862 r.

Zebranie kolegów odbyć się ma we wrześniu r. b. w Warszawie.

* **Konkurs.** Akademia medyczna w Petersburgu nadesłała do uniwersytetu tutejszego zawiadomienie o konkursie na napisanie dzieła oryginalnego w zakresie: a) anatomii ogólnej; b) anatomii opisowej człowieka zdrowego; c) anatomii patologicznej; d) anatomii porównawczej i anatomii topograficznej.

Do konkursu stanąć mogą wszyscy lekarze, poddani ruscy, z wyjątkiem członków konferencyi cesarskiej wojenno-medycznej akademii.

Dzieła mogą być napisane w formie podręcznika i mogą być przedstawione w rękopisie lub też już wydrukowane.

Prace wydrukowane należy przesłać do akademii w ilości 10 egzemplarzy.

Autor rękopisu, nagrodzonego na konkursie, obowiązany jest pracę swoją wydrukować i 10 egzemplarzy złożyć do akademii.

Autorowi po przyznaniu nagrody, wydaną zostanie połowa jej, drugą zaś połowę akademia wypłaca po wydrukowaniu dzieła.

Do konkursu mogą być dopuszczone

8

Dziewczyna z Treppi.

NOWELLA

przez P. Heysego.

Rzecz w 1855 roku.

(Dokończenie.)

Fenice rozmawiała jeszcze z jednym z nich, gdy drzwi się otworzyły.

Teraz stanęła w progu komory i rzekła ze znaczącym naciskiem.

— Teraz signori opuścicie bezzwłocznie komorę, ale sami bez rannego, w przeciwnym razie nie ujrzycie więcej Pistoi.

W tym domu nigdy krew nie była przelaną od czasu jak w nim jest panią Fenice Cattaneo, i mam nadzieję, że Madonna uchroni go i nadal od podobnej zgrozy.

Nie próbujcie nawet tu wracać w większej liczbie.

Macie zapewne jeszcze w pamięci to miejsce, gdzie pojedyńczo się wchodzi po spadzistych schodach w skale.

Dziecko nawet może wzbronić tego przejścia, niech tylko z góry potoczy kamieniem, a dosyć ich tam leży. Postawimy tam straż, dopóki ten pan nie wyjdzie z niebezpieczeństwa. A teraz odejdźcie i wychwalajcie się ze swojego bohaterskiego czynu, żeście oszukali wiejską dziewczynę i chcieli zamordować rannego człowieka.

Twarze zbirów coraz bardziej bladły, nastąpiła cisza po ostatnich słowach dziewczyny. Potem, jakby na komendę, wszyscy trzej wydobyli szybko ukryte po kieszeniach pistolety, i przewodniczący agent z zimną na pozór krwią rzekł:

— Przychodzimy tu z rozkazu, jeśli go sami nie szanujecie, to dla czegoż przeszkadzacie innym, aby go spełnili? Sześciu z was życiem to przypłaci, jeśli ośmielicie się stawiać nam opór.

Powstał szmer wśród zgromadzonych.

— Uspokójcie się przyjaciele! — zawołała energiczna dziewczyna. Nie zdobędą się na tyle odwagi, bo wiedzą, że każdy do któregoby strzelili, przyprawiłby mordercę o śmierć sześciokrotną.

Wy mówicie, jak głupiec — odwróciła się do agenta.

Strach, który osiadł wam na czołach rozsądniej przemawia. Uczynicie, co on wam radzi. Droga otwarta, signori!

Cofnęła się i wskazała ręką drzwi domu.

Będący w komorze, trochę poszeptali między sobą, i z nadrobioną miną wyszli, krocząc pomiędzy wzburzonym tłumem, który coraz głośniejsze przekleństwa posyłał im na drogę.

Lekarz wahał się, czy mu wypada udać się za nimi, lecz na rozkazujące skinienie dziewczyny, pospiesznie złączył się z towarzyszami.

Na całą tę scenę, chory na wpół się podniósłszy spoglądał dużemi oczami. Teraz znów do niego zbliżyła się stara i poprawiła poduszki.

— Spokojnie leżeć, mój synu — rzekła. Minęło niebezpieczeństwo. Śpij, śpij, biedny synku! stara Chiarucca czuwa przy tobie. Żebyście i nadal byli bezpieczni, postara się nasza Fenice, godne zazdrości dziecko!

Śpijcie, śpijcie.

I zanuciła mu jakąś monotonną piosnkę jakby dla uśpienia dziecka.

Usnął, a sen jego plątał się z imieniem Fenicy.

Przez dziesięć dni przebywał Filippo w górach pielęgnowany przez staruszkę. W nocy spał wybornie, a w dzień siedząc przed drzwiami, używał świeżego powietrza i samotności.

Jak tylko mógł pisać, wyprawił z listem posłańca do Bolonii, i zaraz nazajutrz otrzymał odpowiedź; czy była ona pomyślna czy niepomyślna, trudno to było wyczytać z jego bladej twarzy.

Rozmawiał tylko z doglądającą go staruszką i z dziećmi wioskowemi, więcej z nikim; Fenice, widywał tylko wieczorami, gdy przy kominie wydawała rozkazy.

Ze wschodem słońca wychodziła zawsze z domu, i przez cały dzień przebywała w górach.

Niczego więcej dowiedzieć się nie mógł z przypadkiem posłyszanej rozmowy. A nawet gdy Fenice była w domu, to nigdy nie było sposobności pomówienia z nią.

Tymczasem w całem swem postępowaniu nie zwracała uwagi na jego obecność i zdawało się, że pędzi życie po dawnemu.

Wszelako twarz jej stała się jakby kamienną, a oczy blask utraciły.

Gdy pewnego dnia Filippo, zwabiony prześliczną pogodą, trochę dalej jak zwykle oddalił się od domu, i po raz pierwszy uczuwszy nowe siły w sobie wstąpił na przyległą wyżynę, przeraził się, gdy pochyliwszy nad skałą, ujrzał

również opisy ulepszeń w wykonaniu preparatów anatomicznych, z warunkiem dołączenia najlepszych okazów.

Termin konkursu oznaczony do 20-go lutego 1893-go r.; prace zaś należy nadsyłać najpóźniej do dnia 20-go maja 1892-go roku.

Nagroda wynosi rs. 5,000, która może być przyznana w całości jednej osobie za dzieło najbardziej wyróżniające się, lub też tylko w części tej sumy, niemniejszej jednak, niż rs. 600.

Cała suma może być także podzielona między kilku autorów w równych lub nierównych częściach, stosownie do wartości dzieła.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 15, wczoraj w południe ciepła stopni 27.

Przytrzymany. Wczorajszej nocy do kantoru składu win Henryka Neugebauera przy ulicy Miodowej w domu Lessera, dostał się złodziej i począł gospodarować na dobre.

Szmer w kantorze posłyszał obok śpiący kiper, Jan Słupski, który obudziwszy parobków, dwóch subjektów i malarza, p. Cichockiego, otoczył kantor i przytrzymał złodzieja w chwili, gdy ten dobierać się już zaczął do kasy ogniotrwałej.

W kasie znajdowało się około 8,000 rubli i biżuterya wartości 2,000 rs.

Łotr usiłował bronić się, a nawet zranił p. Cichockiego młotkiem, ale został pomimo to przytrzymany.

Na schodach. Józefa Lewandowska, wyrobnica, zamieszkała przy ulicy Pawiej pod Nr. 16, idąc po schodach domu Nr. 8 przy ulicy Prostej, powiła syna.

Tak matkę, jak dzieciącem, zajęli się mieszkańcy domu.

Pożary. W fabryce wyrobów garbarskich braci Pfejfrów przy ulicy Smoczej pod Nr. 43 zapaliło się drzewo, leżące w pobliżu pieca.

Ogień objął nawet część dachu, szybka jednak pomoc robotników zapobiegła szerzeniu się ognia.

Straty nieznaczne.

— Wczoraj o godz. 9¼ wieczorem od silnie rozgrzanego pieca zapaliła się belka w jednem z mieszkań drugiego piętra w domu pod Nr. 15 przy ulicy Piwnej.

Wezwany telefonem oddział ratuszowy straży wkrótce ogień ugasił.

Spalenie tytoniu. Dziś o godz. 3 po południu za rogatką Jerozolimską o sto sążni po za zakładami cegielnianemi Goldberga, w piecach do wypalania cegły, odbędzie się w obecności starszego pomocnika nadzorcy 1 okręgu akcyzy, spalenie wielkiej ilości tytoniu niezdatnego do użytku po zwiniętej fabryce „Union". Straż, aby bez potrzeby alarmowaną nie była, otrzymała odpowiednie zawiadomienie.

* „**Gazeta Lubelska**" donosi, iż dwory leżące w pobliżu Lublina, coraz więcej pozbywają się pomocy pachciarzów przy zbycie mleka i lepiej na tem wychodzą.

Do liczby kilku już dworów, które stale dostawiają do Lublina mleko, śmietanę i śmietankę, przybył majątek Jastków.

Mleko z tego majątku, ochłodzone za pomocą oddzielnego przyrządu, wymierzone i opieczętowane, dostarczane jest obecnie codziennie rano do miasta, a cena na nie jest zwyczajnie praktykowana tutaj.

* **Tomaszów lubelski.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*).

Szczęk sierpa z wprawnej ręki żniwaków przy ochoczych pieśniach, zaczął się jeszcze w pierwszych dniach lipca.

Tak wczesnych żniw oddawna nie było. Urodzaj nie tęgi, zewsząd narzekania. Ceny zboża są następujące: pszenica korzec 240 funt. 5 rs 30 kop., żyto 220 funt. 3 rs. 60 kop., jęczmień 200 funt. 3 rs. 20 kop., owies 140 funt. 3 rs. 50 kop., groch 250 funt. 5 rs. Deszcze od kilkunastu dni padają po kilka razy w tygodniu, jednak nie przeszkadzają żniwom—a natomiast poprawiają bieczki i kartofle.

Pożary zdarzają się często jak zwykle w porze letniej, nadomiar przy takiej suszy. Z niewiadomej przyczyny powstał pożar w osadzie Tyszowcy. Tu na przedmieściu Jurydyka spłonęły budowle ubezpieczone na rs. 3,130 i nieubezpieczonych ruchomości na 2,000 rs.

W Tomaszowie lubelskim mieszka dotąd weteran p. Antoni Sawicki. Pomimo lat ośmdziesięciu kilku, starzec ongi ułan, trzyma się czerstwo i ma zupełną przytomność umysłu.

Z różnych stron.

× **Ks. Henryk Orleański** przybył do Niżnego-Nowogrodu — i ma tam zabawić przez cały czas trwania jarmarku.

× **Sprytny sposób.** W Londynie jeden z książąt królewskich zaciągnął dług u lichwiarza pożyczającego na zastaw. Po upływie umówionego terminu lichwiarz upomniał się u dostojnego dłużnika o należność, ale został przez służbę jego odprawiony z pałacu z niczem. Tego samego wieczoru jeszcze, ukazał się nadedrzwiami lichwiarza olbrzymi szyld z napisem: „Jan B. fanciarz jego królewskiej mości księcia X." W parę godzin później pożyczone pieniądze zostały zapłacone.

× **Sławna katedra sewilska**, w której ubiegłego lata zapadła się część nawy głównej, z powodu runięcia jednego z filarów, a która była już uważana za straconą bezpowrotnie, zostanie może jeszcze uratowana i w tym celu przedsięwzięte będą jak nausilniejsze starania. Raporta komisyi, w tej sprawie ustanowionej, brzmią wprawdzie bardzo smutnie, ale pozostawiają jednak jeszcze nadzieję uratowania od zagłady tego znakomitego pomnika architektury. Kongres przeto, na wniosek komisyi budżetowej uchwalił wyznaczenie 400,000 pesetów na cel naprawy katedry, a następnie wypłacanie dalszych rat rocznych. Śledztwo wykazało, iż katastrofa spowodowana została jedynie niedbalstwem władz duchownych, które dotąd wyłącznie czuwały nad utrzymaniem katedry. Od wielu lat już dach kościoła był przedsiurawiony, tak, że deszcz przedostawał się do wnętrza, a woda po kolumnach spływała na posadzkę. Ale pomimo, że tysiące osób zwiedzających katedrę to zauważyło, pomimo, że duchowieństwo wiedziało o tem, nikt nie pomyślał, aby wczas wydać parę tysięcy franków na naprawę dachu, aż w końcu kolumna, podmyta wodą runęła, a wraz z nią i sklepienie. Odtąd wydano już setki tysięcy, po których nastąpią jeszcze miliony. Suma potrzebna do uratowania katedry wyniesie od ośmiu do dwunastu milionów, gdyż wiele kolumn będzie musiało być świeżo podmurowanych, a znaczne części sklepienia na nowe zrobione. Olbrzymie fundusze pochłaniają same roboty około rusztowania.

× **U Sary Bernhardt.** W wiedeńskiej „Neue freie Presse" znajdujemy zajmujący opis siedziby znakomitej praczki na bulwarze Péreire w Paryżu, gdzie odwiedziła ją autorka opisu pani Jenny Neuman. Na zacisznym tym bulwarze, do którego dochodzą zaledwie echa zgiełku paryzkiego, Sara posiada pałacyk, który zajmuje wraz ze swoim małżonkiem, p. Damala. Gości wpuszcza tam sławny p. Emil, faktotum Sary, ten sam, który podczas jej podróży ma nadzór nad tualetami, który o każdej porze dnia i nocy, w każdej stronie świata, w San-Franisco czy w Wiedniu, wie, w którem pudełku ma szukać szpilki od włosów „Teodory", gdzie schował flaszeczkę z trucizną „Teodory",—geniusz, który w czasie podróży wyznacza specyalne miejsce dla każdej chustki do nosa, każdej pary rękawiczek i po tygodniach miejsce to pamięta. Bawialnia pani Sary to pokój obszerny, pogrążony w półmroku, gdzie po lewej stronie za japońską partyerą z pręcików, znajduje się pracownia malarsko-rzeźbiarska artystki. Do tego ulubionego jej zakątka schodzi się po szerokich, czerwonym dywanem zasłanych stopniach, a gościa ogarnia wrażenie jakby nagle przeniesiony został do krain podzwrotnikowych. W głębi znajduje się wielka, bluszczem obrośnięta woliera, przepełniona egzotycznemi ptakami; baldachim z kosztownych materyj indyjskich, podtrzymany przez staro-niemieckie lance, wznosi się nad łożem, pokrytem skórami białych niedźwiedzi, zasłanem prawdziwemi wschodniemi poduszkami. Z fałdów baldachimu wygląda przerażająca twarz jakiegoś indyjskiego bożyszcza.

Tutaj także znajdują się śliczne portrety, olejne, ołówkowe, akwarelowe Sary, a nawet i kilka jej karykatur. Są tam i dwa portrety ukochanego jedynaka, Maurycego, syna artystki, uderzająco podobnego do matki. Wszystkie meble pokryte są skórami lwów, panter i jaguarów, które artystka otrzymała od różnych książąt i władców. Oryginalny zbiór zdobi ściany, a mianowicie męzkie nakrycia głowy, od kapelusza włoskiego chłopa do indyjskiego kołpaka z piór. Niektóre z tych dziwacznych egzemplarzy otrzymała artystka w podarunku od wodzów dzikich plemion, a te naiwne hołdy sprawiają jej równą przyjemność jak złote wieńce wawrzynowe porozwieszane dokoła. Na starym klęczniku, gdzie leży otwarta książka do nabożeństwa z cennemi malowidłami wyryta jest dewiza Sary: „*Quand même*", którą zresztą widzieć można wszędzie—na krzesłach, porcelanie sewrskiej i t. d.

Dalej posiada tu artystka zbiór cennych chińskich posążków i przeróżnych innych osobliwości, które uprawiedliwiają nadaną siedzibie tej w Paryżu nazwę: „*Musée Sarah*". W pokoju jadalnym gdzie artystka siada przy stole na wielkiem rzeźbionem krześle tronowem, zwraca uwagę stylowy kredens i malowidła na ścianach

---

Fenice siedzącą na mchu obok źródła. Miała w ręku kądziel i wrzeciono, i prządąc zdawała się być głęboko zamyśloną. Posłyszawszy kroki Filippa, odwróciła się, lecz nie wyrzekła i słowa, tylko wyraz jej twarzy nagle się zmienił.

Zabrała swoje przybory, podniosła się szybko, i pomimo wołania Filippo znikła mu z oczu.

Nazajutrz z rana po owem spotkaniu podniósł się, i znów pierwsza myśl ciągnęła go do niej, gdy otworzyły się drzwi komory i dziewczyna spokojnie weszła. Stanęła w progu, i rozkazująco skinęła nań ręką, gdy odstąpiwszy od okna, chciał się do niej zbliżyć.

— Jesteście wyleczeni — rzekła zimno. — Mówiłam ze starą. Sądzi ona, że macie dość siły, aby konno puścić się w drogę, podróżując we dnie z małemi przestankami!

Jutro z rana opuścicie Treppi, i nigdy tu nie powrócicie. Tego przyrzeczenia od was wymagam.

— Przyrzekam, Fenice ale pod jednym warunkiem.

Ona milczała.

— Że udasz się ze mną, Fenice! — mówił to z wielkiem, niepowstrzymanym wzruszeniem.

Posępny gniew mignął w jej źrenicach. Powstrzymała się jednak i rzekła, uchwyciwszy się klamki.

— Czemże na to szyderstwo zasłużyłam? Przyrzeczcie mi bezwarunkowo. Spodziewam się tego po waszym honorze, signor.

— Chcesz-że mnie teraz odepchnąć, Fenice, gdyś mi zalała napoju miłosnego aż do samych kości i na zawsze przywiązała do siebie?

Spokojnie wstrząsnęła głową.

— Nie masz żadnego czaru pomiędzy nami — rzekła ponuro. Wyleliście krew wprzód niż napój mógł podziałać... urok zniknął.

Nie mówmy już o tem, powiedzcie tylko, że odjedziecie. Koń i przewodnik będą w pogotowiu, udajcie się gdzie chcecie.

— Jeśli nie ma owego uroku, który mnie wiąże do ciebie dziewczyno, to musi być inny, o którym sama nie wiesz. Tak mi Boże dopomóż...

— Zamilczcie przecię — przerwała mu smutnie ściągnąwszy usta. Jestem głucha na takie słowa, jakie chcieliście wyrzec. Jeśli sądzicie, żeście mi co winni, i litujecie się nademną, to oddalcie się, a przez to samo rachunek nasz się wyrówna.

Sądzicie, że ta moja biedna głowa niczego się nauczyć nie potrafi. Wiem teraz, że niczem sobie nie można okupić mężczyzny, a tem mniej tak nędznemi zasługami jak siedmioletnie wyczekiwanie, które samo przez się nic nie znaczy, chyba przed obliczem Boga...

— Nie myślcie, iż czynicie mnie nieszczęśliwą. Uleczyliście mnie! Dzięki wam za to, tylko się oddalcie.

— Powiedz mi na Boga! — zawołał wzruszony, zbliżywszy się do niej, — tom cię także wyleczył z twojej miłości?

— Nie, — odrzekła bez wahania. — Czego pytacie się o nią? Ona jest moją. Nie macie żadnego prawa, żadnej władzy nad nią. Odejdźcie...

Cofnęła się za próg.

W tejże chwili on padł na kamienie, rzucił się jej do nóg i ściskał kolana.

— Jeśli to prawda co mówisz — zawołał z uczuciem najwyższej boleści — to ocal mnie, weź mnie sobie, weź... albo głowa ta, którą tylko cud dotąd zachował rozleci się w kawały; wraz z tem sercem, które chcesz odrzucić. Świat przedemną pusty, życie moje jest łupem nienawiści, stara i nowa ojczyzna moja wypędziły mnie, po cóż mi żyć, jeśli mam jeszcze i ciebie utracić!

I spojrzał na nią i ujrzał z przymkniętych oczu tryskające łzy...

Twarz jej była jeszcze nieruchoma, westchnęła głęboko, otworzyła oczy, usta jej poruszyły się, nie wydając głosu; naraz buchnęło w niej życie.

Schyliła się do niego, podniosła swemi silnemi rękami...

Jesteś moim — rzekła drżąc cała.

To i ja twoją zostanę!...

Gdy nazajutrz weszło słońce, ujrzało młodą parę udającą się w drogę do Genui, gdzie Filippo, unikając prześladowań swoich wrogów, schronić się postanowił.

Wysoki blady mężczyzna siedział na spokojnym koniu: narzeczona prowadziła go za cugle.

Z prawej i lewej strony ciągnęły się wyżyny i przepaści pięknych Apenin, śród przezroczystego powietrza jesieni.

Orły krążyły nad parowami, zdala połyskiwało morze.

Spokojna i świetna jak to morze, ukazywała się przyszłość naszym podróżnym...

KONIEC.

przedstawiające na złotem tle sceny z kuchni. Na pierwszem piętrze znajduje się pokój kąpielowy, wybity materyą jasną w kwiaty, z wanny marmurowej unosi się woń indyjskich kadzideł. Obok—gotowalnia, bardzo skromna, meble z jasnego drzewa; tutaj znajduje się na stołach i ścianach, sławny zbiór pasków Sary, których posiada około 50; są między niemi i ze szczerego złota brylantami i perłami naszywane. Sypialnia artystki jest najpiękniejsza z całego pałacyku; ani śladu owej osławionej trumny, w której, według obdarzonych bujną wyobraźnią reporterów, sypia Sara jakoby.

Niema jej nawet pod wspaniałem łóżkiem. Ściany i posadzka wybite są ciężkim morowanym aksamitem, na którym haftowane są prawdziwem złotem wielkie lilie. Całość pokoju jest oryginalnem a harmonijnem połączeniem stylu Ludwika XIV-go ze stylem indyjskim. Gabinet pracy dzieli artystka z mężem swoim, stoją tam dwa biurka, ściany zawieszone są grupami fotograficznemi rodziny Bernhardt, a nad biurkiem Sary wisi portret Wiktora Hugo z własnoręczną dedykacyą. Utrzymanie tego pałacyku kosztuje dziennie 2,500 fr.

NEKROLOGIA.

— —

† Ś. p. Mania **Michalska**, córka Jana majstra tapicerskiego, i Ludwiki z Łuczyńskich, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona świętemi Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 24 go lipca 1889 r., przeżywszy lat 12. Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Krzyża dziś dnia 26 lipca r. b., to jest w piątek, o g. 5-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Franciszek **Grudziński**, b. obywatel ziemski, opatrzony świętemi Sakramentami, przeniósł się do wieczności w d. 25-ym lipca 1889 r., przeżywszy lat 90. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 27-ym lipca, t. j. w sobotę, o god. 10-ej i pół zrana, w kościele św. Aleksandra, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Maryanna z Sulińskich 1-go ślubu **Osińska**, 2-go **Hreczyna**, obywatelka przedmieścia Pragi, opatrzona świętemi Sakramentami, przeniosła się do wieczności przeżywszy lat 70. Wyprowadzenie zwłok dziś w dniu 26 ym lipca, t. j. w piątek, z kościoła N. M. P. Loretańskiej na Pradze, o godzinie 6-ej po południu do grobu familijnego na cmentarz kamionkowski.

† Ś. p. Aleksander **Berski**, syn niegdy inżynier-generała Franciszka Berskiego i Bronisławy z Wysiekierskich, dnia 20 go lipca r. b. zakończył życie w Zakopanem, w wieku lat 47.

W sobotę, t. j. dnia 27 go lipca, jako w oktawę śmierci, odbędzie się za spokój jego duszy nabożeństwo żałobne w kościele św. Józefa Oblubieńca na Krakowskiem-Przedmieściu obok skweru, o god. 10-ej rano.

† Ś. p. Wandzia **Schoeder**, córeczka Gustawa i Olimpii z Wandlów, w dniu 24 lipca 1889 r. powiększyła grono aniołków, przeżywszy rok 1 i mies. 1 i pół. Wyprowadzenie zwłok z domu nr. 31 przy ulicy Wspólnej, w dniu 26-ym b. m., t. j. dziś w piątek, o g. 6-ej po południu na cmentarz ewangelicko-augsburski.

Srebrne Wesele.

—o—

W środę ubiegłą d. 24 lipca r. b. w kościele św. Franciszka, przy ul. Zakroczymskiej przed rzęsiście oświetlonym i bogato udekorowanym kwiatami ołtarzem św. Antoniego odbywała się uroczystość 25 cio letniego jubileuszu pożycia małżeńskiego Leopolda i Emilii małżonków **Brenert**.

Wotywę o g. 10-ej zrana celebrował ks. Dębnicki, w asystencyi dziekana ks. Kaczanowskiego, tudzież alumnów seminaryum warszawskiego.

Na chórze miejscowym zebrani licznie amatorzy i artyści opery, wykonali Veni Creator Freyera i marsza weselnego—Małgockiego.

Po nabożeństwie i zamianie pierścionków, ks. Dębnicki mową ciepłą i serdeczną roztkliwił i do łez wzruszył jubilatów, dwie córki, matkę tudzież nader liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych. Wieczorem, tegoż dnia, jubilaci podejmowali u siebie wszystkich życzliwych ze staropolską gościnnością. Ochocza zabawa przetrwała do rana, pozostawiając po weselu srebrnem wspomnienia najmilsze.

Daj Boże, aby w zdrowiu najlepszem doczekać się mogli upragnionego wesela złotego. Jeden z życzliwych.

000 *F. K.*

Z prasy ruskiej.

— —

* W **„Nowoje Wremia"** (nr. 4,801) czytamy:

Urzędowa „Koelnische Zeitung" w liście z Berlina, daje do zrozumienia, że w sferach decydujących ruskich nastąpił zwot dla Niemiec przyjazny.

Do wniosku tego dochodzi gazeta z powodu wydarzenia, które wkrótce nastąpi—a o którem publiczność niemiecka coraz więcej ku wielkiemu smutkowi swemu zdawała się powątpiewać.

Jednocześnie gazeta utrzymuje, jakoby nie było przyczyn, które zdolneby były od czasu podróży cesarza Wilhelma do Petersburga, zaostrzyć charakter stosunków rusko-niemieckich. Podobne zaostrzenie nie mogłoby być usprawiedliwione położeniem politycznem, bo położenie to, jeżeli się zmieniło, to w każdym razie raczej na korzyść aniżeli na szkodę interesów ruskich. Nie ulega też — zdaniem „Koelnische Zeitung", wątpliwości, że po dziś dzień zachowały całą moc swoję, słowa wypowiedziane 6-go stycznia r. z. przez księcia Bismarcka:

„Bulgarya nie jest wogóle tą wielkością, aby z jej powodu można wciągnąć Europę w wojnę od Moskwy do Gór Pirenejskich, w wojnę, której przebiegu i wyników nikt na świecie przewidzieć nie jest w możności, w wojnę, przy zakończeniu której, bodaj czyby kto wiedział, o co się bił mianowicie?...„

Najprawdopodobniejszym ze wszystkich kryzysów, jest co prawda po dawnemu kryzys wschodni, gazeta jednakże nie widzi, żeby w stosunkach co do tego kryzysu, można było przypuszczać uchylenie się Niemiec od programu, wyłuszczonego we wspomnianej mowie kanclerza. Program ten, jak wiadomo, opiewa, iż Niemcy w przesileniu wschodniem nie są wcale zainteresowane i że położenie Niemiec, pozwala im wyczekiwać swobodnie na decyzyę mocarstw bezpośrednio zainteresowanych na Morzu Śródziemnem i w Lewancie. Niemcom nic do tego, czy mocarstwa rzeczone wdadzą się w wojnę z Rosyą, czy też ułożą się z nią polubownie.

„Każde państwo, — powiedział wówczas książe Bismarck, które pragnie po za sferą interesów własnych wywierać nacisk na politykę państw innych i kierować wypadkami, wychodzi po za granice wskazane sobie przez Opatrzność, uprawia politykę mającą na widoku władzę — a nie interesa, działa dla zasady. My wcale tak nie postąpimy i jeżeli przyjdzie do przesileń wschodnich, wyczekamy przedewszystkiem — jakie stanowisko zajmą mocarstwa bardziej zainteresowane, a potem się dopiero wypowiemy".

„Koelnische Zeitung" komentuje powyższe słowa kanclerza w ten sposób, że jeżeli rzeczy doszłyby już do tego, iż Niemcy musiałyby zająć stanowisko określone, to z pewnością stanęłyby po stronie Austryi, utrzymanie bowiem silnej Austryi leży w najżywotniejszym interesie Niemiec. Z powodu swego niebezpiecznego położenia pomiędzy „szczupakami, które pływają w pośród europejskiego stawu karasiów i zagrażają ich bokom" — Niemcy bez potężnej Austryi obejść się nie są w stanie.

„Ale bez względu na to, jakiby obrot przyjęły wypadki, Niemcy zmuszone są, w stosunku do Rosyi, nie z miłości, ale też nie z nienawiści rządzić się polityką, którą im wskazują skierowane ku istniejącemu porządkowi rzeczy własne ich interesa, z taką jasnością i z taką siłą nieprzepartą, że zwrócić je w inne koryto nie potrafiłyby żadne „poboczne i podziemne wpływy, jeżeliby wpływy podobne istniały w rzeczy samej".

Wskazując następnie znowu na zapowiadane wydarzenie, „Koelnische Zeitung" powiada, że ożywi ono z powrotem nadzieję w Niemczech, iż uda się im cele polityki swojej przeprowadzać i nadal w pokoju, że atoli „z drugiej strony potrzeba jest uchylić wszystkie wątpliwości co do tego, że naród niemiecki, gdyby tego potrzeba było lub gdyby został napadniętym, potrafi obronić tę politykę z bronią w ręku i z tą „furor teutonicus", którą rozpalić potrafi jedynie przekonanie o bezwzględnej sprawy swojej słuszności".

* **„Gazeta Petersburska"** pisze:

„Wiedeński „Reichswehr" donosi o projekcie wysłania do Bulgaryi oficerów austryackich jako instruktorów, w celu zreformowania i wyćwiczenia milicyi bulgarskiej.

„Poważny charakter wojskowego organu austryackiego, podającego tę wiadomość, nie pozwala nam widzieć w niej zwykłej kaczki dziennikarskiej, nieprawdopodobieństwo której od razu biłoby w oczy i uniemożliwiało wszelką dyskusyę.

„A jednak sam fakt rzeczonej pogłoski stanowi coś tak dziwnego, że samo przypuszczenie, iż zgadza się z prawdą, oznaczałoby ni mniej, ni więcej, tylko, że rząd wiedeński zamierza naruszyć traktat berliński. Zdarzało się, choć rzadko, że pewne państwo wysyłało instruktorów wojskowych dla jakiegoś wojska cudzoziemskiego. W wojsku tureckiem znajdują się od dawna oficerowie niemieccy w charakterze takich instruktorów, we flocie tureckiej służyli w tymże celu oficerowie marynarki angielskiej, Persya posiada również pewną liczbę instruktorów z Europy. Są to wzajemne usługi, niewykraczające po za przepisy prawa międzynarodowego.

„Ale wysyłania instruktorów austryackich do Bulgaryi, nie usprawiedliwiają bynajmniej powyższe przykłady. W Bulgaryi nie ma legalnego rządu; przyznały to wszystkie mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim, choć może nie wszystkie działały z równą szczerością. Ze stanowiska międzynarodowego, żaden z pośród samozwańców zofijskich, nie ma prawa zwracać się do Wiednia, z prośbą, o zajęcie się reorganizacyą wojsk bulgarskich. Krok taki wolno byłoby uczynić jedynie Wysokiej Porcie, a ta ostatnia, o ile wiadomo, ani nie pomyślała o czemś podobnem. Gdyby istotnie przybyli do Bulgaryi oficerowie austryaccy, nie tylko jako „wysłani" przez rząd wiedeński, ale i w charakterze ochotników, za zgodą swojej zwierzchności, w takim razie, równałoby się to ze strony Wiednia, stwierdzeniu legalności samozwańczego rządu zofijskiego, a tem samem jawnemu naruszeniu traktatu berlińskiego.

„Jest jeszcze druga, równie ważna strona kwestyi. Wszystko, co zaszło w Bulgaryi od chwili abdykacyi księcia Aleksandra Battenberga, tłomaczyli dotąd samozwańcy zofijscy dążeniem do uwolnienia kraju od „opieki ruskiej," uwydatnionej, jak wiadomo w końcu, jedynie obecnością instruktorów ruskich w szeregach armii bulgarskiej, którą oni stworzyli i postawili na stopie regularnego wojska europejskiego. Tymczasem, według twierdzenia naszych przyjaciół z Zachodu, milicya bulgarska dla tego jakoby oświadczyła się za samozwańcami zofijskimi, iż „uwolnili" ją od wodzów ruskich. Ze stanowiska oficerów bulgarskich, którzy awansowali na dowódzców pułków, brygad i dywizyj, twierdzenie to było może słuszne. Naturalnie, że wszyscy ci świeżo upieczeni kapitanowie, majorowie i pułkownicy, nie uskarżali się na wyjazd całej starszyzny ruskiej.

„Gdzież więc pewność, czy ludzie ci byliby zadowoleni z przybycia wyższych oficerów austryackich, wezwanych przez samozwańców zofijskich, w celu zreformowania ich armii? Wątpimy, czy bulgarscy pułkownicy i inni „sztabs oficerowie" wdzięczni za to będą Ferdynandowi Koburskiemu, Stambułowowi i spółce.

„Pokazuje się tedy, że wiadomość pisma „Reichswehr" jest po prostu „balonem próbnym," mającym na celu wyrządzenie Rosyi nowej przykrości, a może także, aby wywołać „wymianę myśli" między Wiedniem i Petersburgiem o sprawach bulgarskich. Plan ten, rzecz prosta, chybi celu. Rozprawiać nie ma tu żadnej potrzeby i pozostaje nam tylko czekać, czy rząd wiedeński odważy się rzeczywiście na uczynienie kroku, będącego formalnem naruszeniem traktatu berlińskiego."

Stan hygieniczny Warszawy

i środki niezbędne w celu poprawienia warunków sanitarnych.

—o—

(Dokończenie).

Przypisując podobne lekceważenie ze strony niektórych obywateli małemu odczuwaniu przez nich konieczności zachowania przepisów sanitarnych, mam nadzieję, że w obec rozwijającej się działalności komisyj sanitarnych i łatwości porozumienia się członków z właścicielami domów i fabryk, ci ostatni zrozumieją nareszcie, że jedynie ścisłe zachowanie środków zalecanych przez miejscową administracyę, może doprowadzić miasto do pożądanego stanu sanitarnego.

Oceniając działalność na tem polu urzędników policyjnych i lekarzy miasta, i przyszedłszy do przekonania, że samo bliższe rozpatrzenie się w potrzebach miasta i niedostatkach pod względem sanitarnym, może wydać dobre owoce, uznaję za bardzo pożyteczne, ażeby niezależnie od rozciągniętego stałego nadzoru nad zakładami publicznymi, fabrykami, warsztatami i t. p., od czasu do czasu szczegółowo rewidowanemi były wszystkie posesye prywatne, a to w celu przekonania się, w jakich one znajdują się warunkach sanitarnych.

Rewizye te powinny być dokonywane, według wypracowanego specyalnego programu i szczegółowo, tak, ażeby wszystkie warunki hygieniczne brane były pod uwagę, a to w celu wskazania właścicielom niedostatków i braków pod względem sanitarnym.

Ażeby wykazać całą doniosłość rewizyj sanitarnych i wypływającej ztąd rzeczywistej korzyści, zwłaszcza w celu obznajmienia się z warunkami sanitarnymi danej dzielnicy miasta, poniżej komunikuję do wiadomości publicznej, rezultaty zrewidowania cyrkułu łazienkowskiego, dokonanego stosownie do rozkazu mojego z d. 20 listopada r. z., za nr. 325.

Chociaż rewizya ta nie była dokonaną zupełnie szczegółowo, osiągnęła jednak niektóre bardzo interesujące i zasługujące na uwagę rezultaty, a mianowicie:

1. Wbrew rozkazom moim (nr. 145 i 285), dotyczącym się dezinfekcyi i utrzymywania w czystości ustępów, w wielu domach znaleziono takowe w zupełnym nieporządku.

Z liczby 493 zrewidowanych domów, prawie w 90, (t. j. 18%) pod względem utrzymania czystości i oczyszczania dołów kloacznych, znaleziono mniejsze lub większe zaniedbania i niedostatki, mogące nieprzyjaźnie odezwać się na zdrowiu lokatorów.

W 316 domach ustępy urządzone są do oczyszczania aparatem Bergera, a 94 domach na proszku otwockim; waterklozety zaprowadzone są tylko w 15-tu posesyach, a chociaż nawet i te niestety, niewszędzie utrzymywane są w należytym porządku.

Tym sposobem ogromne masy ekskrementów ludzkich pozostają w bliskości mieszkań, skutkiem zaś niedbałego oczyszczania dołów kloacznych, ekskrementy długo pozostają na miejscu i rozkładając się, powodują nietylko bardzo przykry odór, lecz nadto zanieczyszczają grunta.

2. Stopniowego zanieczyszczania gruntu dziedzińców, skutkiem znajdujących się tam ustępów, dowodzi psucie się studziennej wody, która w wielu studniach znaleziona została zupełnie niezdatną do użytku i szkodliwą dla zdrowia.

3. Złe wynikające z wadliwego oczyszczania i nieporządnego utrzymywania ustępów, zdwaja się jeszcze skutkiem tego, iż wielu właścicieli, wbrew istniejącym przepisom, zupełnie zaniedbuje dezinfekcyę; w wielu zaś domach używane są środki dezinfekcyjne w tak małych dozach, iż działanie ich jest bardzo wątpliwem.

4. Nader ważnem pod względem sanitarnym, jest zwrócenie uwagi komisyi, na wadliwe urządzenia mieszkań w suterynach. Z liczby zrewidowanych posesyj, w 197 domach znaleziono mieszkania w suterynach, z których 100 okazało się w mniej lub więcej złych warunkach pod względem sanitarnym, i z tych powodów nawet niektóre uznane były za nieprzyjazne pod względem sanitarnym — a nawet za zupełnie nieodpowiednie na mieszkania.

Z wyszczególnionych rezultatów rewizyj sanitarnych, można się łatwo przekonać, że istniejące nieporządki należą do kategoryi niedostatków, które z łatwością można usunąć i dla tego też należy się przedewszystkiem zwrócić do właścicieli domów, gdyż niezadawalający stan sanitarny ich posesyi, jest wynikiem opieszałości tychże właścicieli, obojętności w tym względzie i nieuznania pożytku, jaki przynoszą racyonalne środki sanitarne.

Tym sposobem również właściciele domów dowodzą zupełnego lekceważenia odnośnych przepisów (t. XIII, art. 845, 846 i 867), wielokrotnie powtarzanych w rozkazach moich do policyi.

Zacytowane artykuły prawa, nadają administracyi miasta moc, pociągać do odpowiedzialności wszystkich niestosujących się ściśle do przepisów hygienicznych i sanitarnych.

Poczytuję sobie za obowiązek nadmienić jeszcze kilka słów, w przedmiocie w obecnej chwili bardzo żywotnym i interesującym Warszawę — a mianowicie o połączeniu nieruchomości prywatnych z nowemi kanałami i wodociągami.

Pomijając to, że skanalizowanie ulic, bez połączenia z kanałami domów prywatnych, jest tylko półśrodkiem i nie może przynieść zupełnie zadawalających rezultatów, pod względem sanitarnym i hygienicznym, muszę przyznać, że ze względu na topograficzne położenie Warszawy, skanalizowanie domów prywatnych jest koniecznem i bardzo ważnem, zwłaszcza, iż wobec praktykowanego obecnie sposobu wywózki, nieczystości — skutkiem niedostatku odpowiednich środków lokomocyjnych, nie mogą być wywożone za miasto we właściwym czasie.

Powyżej nadmieniono, że Warszawa wzrasta nader szybko i wbrew warunkom hygienicznym, zabudowywuje się domami bardzo wysokiemi, skutkiem czego nawet i centralne dzielnice miasta, będąc bardzo zaludnione, znajdują się w nader złych warunkach sanitarnych.

Wobec tego, wszelkie środki lekarsko-policyjne, przedsiębrane w celu utrzymania czystości i porządku w domach, mieszkaniach, na targach i t. p., będą paljatywne i nie będą mogły zabezpieczyć ludności od częstych chorób i dużej śmiertelności, jak również od epidemii i chorób zakaźnych.

Z czego wynika, że stan sanitarny naszego miasta, może być zadawalający wtedy, kiedy będą skanalizowane domy prywatne.

Wyłuszczywszy powyżej mój pogląd na stan miasta pod względem hygienicznym i położywszy nacisk na to, że w celu uporządkowania miasta i doprowadzenia go do stanu pożądanego, konieczną jest wspólna i zgodna działalność urzędników policyi i zarządu miejskiego wraz z obywatelami, zwracam uwagę wszystkich właścicieli nieruchomości, iż powinni ściśle wykonywać uzasadnione rozporządzenia podwładnych mi urzędników policyi i lekarzy miasta, oraz stosować się do przepisów sanitarnych.

Proszę zatem wszystkich właścicieli domów, fabryk, zakładów przemysłowych, warsztatów, bazarów, utrzymujących handle i t. p., bezzwłocznie rozwinąć energiczną działalność, celem doprowadzenia do porządku ich własności i przedsięwziąć wszelkie możliwe środki, niedopuszczające rozwijania się chorób zakaźnych.

Termin do wykonania powyższego, naznaczam na dzień 15 (27) sierpnia r. b., po upływie którego, stosownie do mojego rozporządzenia, będą dokonane szczegółowe rewizye sanitarne całego miasta, według programu specyalnie w tym celu opracowanego.

Nakoniec, poczytuję sobie za obowiązek zwrócić uwagę pp. właścicieli, że prawo zabezpieczając ich mienie i dochody, równocześnie wymaga ścisłego wypełniania leżących na nich obowiązków, ponieważ zaś zachowanie warunków niezbędnych do utrzymania zdrowia i przedłużenia życia ludzkiego, wymaganem jest przez toż samo prawo, przeto przepisy sanitarne i hygieniczne, stają się bezwarunkowo obowiązującemi wszystkich obywateli i właścicieli nieruchomości.

P. o. ober-policmajstra m. Warszawy flígel-adjutant, pułkownik *Klejgels.*

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 25 lipca. (T. A. P.) Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Wirtemberska Wiara Konstantynówna, przybyła do Pawłowska odwiedzić chorego Ojca swego, Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza.

Petersburg 25 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) W stanie zdrowia Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza nie zaszły żadne szczególne zmiany. Temperatura ciała i puls są normalne. Ruch w sparaliżowanej nodze zaczyna zwolna powracać. Noc przeszła spokojnie, apetyt lepszy, siły większe.

Belgrad 25 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). Urzędowe sprawozdanie z przybycia króla Milana ogłasza: Na granicy kraju powitali Milana — Belimarkowicz i Gruicz, na dworcu zaś kolei: król Aleksander, metropolita Michał, Proticz, ministrowie, oraz posłowie: niemiecki, turecki i rumuński.

Milan zwrócił się do metropolity z przemową, w której dziękował gorąco, za to, że metropolita wyjechał na powitanie ojca królewskiego; w fakcie tym widzi Milan nowy dowód wierności metropolity dla dynastyi Obrenowiczów.

— O tem, co było między nami—rzekł Milan—nie tutaj miejsce mówić; nie mogę jednak nie wyrazić wdzięczności i głębokiego szacunku dla głowy narodowego kościoła serbskiego.

Następnie Milan dziękował rejentom i ministrom za wierność królowi młodzieniaszkowi, troska o wychowanie którego przywiodła go tutaj.

Konstantynopol 25 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). Pogłoskom o uwięzieniu deputacyi ormian zaprzeczono.

Londyn, 25 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Lord Salisbury za pośrednictwem „Timesa" zaprzecza wiadomości, jakoby miał wyrazić się, że Kreta musi ostatecznie odpaść od Turcyi.

Londyn, 25 lipca. (*Tel. Ag. Póln*) W izbie gmin Fergusson oświadczył, że Mussa-bey w petycyi do sułtana zapewnia, jakoby czynione mu zarzuty ucisku i wyzyskiwania były bezzasadne.

Oświadcza nadto, że przybył w celu ułatwienia się na oskarżycieli, z którymi pragnie być przed sądem skonfrontowanym.

Porta zawezwała oskarżycieli, by wystąpili na drogę sądową i aby w tym celu przybyli natychmiast do Konstantynopola.

Londyn 25 lipca.

Z Szanghai telegrafują o straszliwym pożarze, jaki zniszczył wielkie miasto chińskie Luknow.

Tysiąc dwieście ludzi znalazło śmierć w płomieniach; czterysta osób zginęło pod gruzami walących się zabudowań.

Spłonęło 8,700 domów.

Przeszło 170,000 ludzi znalazło się bez dachu.

Straszliwy głód doprowadza tłumy do rozpaczy.

Otrzymane dziś.

Petersburg, 26 lipca. (T. A. P.). Zatwierdzoną została ustawa banku odeskiego handlowego i przemysłowego. Kapitał zakładowy trzy miliony rubli.

Założycielami są: Teodor Raffałowicz i Gusman-Güntzburg.

Schweinitz, 26 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). Za nieporządki jakie miały miejsce w Waldenburgu, sąd skazał konowała Henkla na zamknięcie w więzieniu i pozbawienie praw przez lat siedm; inni podsądni otrzymali wyroki na zamknięcie w domu poprawy od roku do lat pięciu.

W imię słuszności!

W N. 201 „Kuryera Porannego" znajduje się artykuł „Bójka pod Nową Gwiazdą", w którym usiłowano wystawić w złem i niekorzystnem świetle właściciela tego zakładu. Twierdzono tam mianowicie, iż gdy między kilku rzemieślnikami zabawiającymi się w restauracyi, powstała bójka, przywołano posługaczy, którzy walczących pobili i poranili.

Otóż wszystko to jest kłamstwem.

Niżej podpisany był świadkiem tego zajścia, może opowiedzieć, jak się rzeczy miały. Właściciel zakładu nie pokazywał się wcale, gdyż awanturnicy wygrażali się, że go przebiją nożem. Przywołana służba do rozbrojenia bijących dokonała rozbrojenia. Bijący poranili się sami; nie zrobiła tego służba zakładu, jakto podano w opisie. Zresztą sprawa wejdzie na drogę sądową i tam ci, których to może interesować, przekonają się, że na właścicielu zakładu i na służbie najmniejsza nie leży wina, że spełnili oni swój obowiązek i spełnili go tak, jak należy, z narażeniem własnego życia.

Właściciel fabryki garbarskiej
1531 *Teodor Rieger.*

SZARADA.
przez
R. Ratyńską.

Pierwszego i *trzeciego*,
Wtenczas pożądamy;
Gdy się wstrętnych przez niego
Stworzeń pozbywamy.
Jest pewna *druga*, *trzecia*,
W dążeniach człowieka,
Co do jednych się skłania,
Od drugich, ucieka,
Szczęśliwy więc, kto do niej
Kroczy wciąż wytrwale;
I na żadne przeszkody,
Nie zważając wcale.
Cała zwykle imponuje,
Chociaż i strachem przejmuje.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 164
Ka wa le rzy sta.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 25 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .——6 67
— wyborową 6.80—7.15
— orgynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 5.05—5.20
— średnie 4.67—4.80
— wadliwe .—— .—
Za owies 3.00—3.30
Za grykę 4.20—5.00.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 25 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa — —115, średnia ——, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 88—89, średnie 78—80, ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. ——, średni ——, ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 89—92, średni 85—88 ordynaryjny 80—82.

Wyka ——, ——.

Groch wyborowy —— średni ——

Targi zbożowe.

Z Berlina donoszą nam o onegdajszej giełdzie zbożowej: Usposobienie na giełdzie dzisiejszej pod wpływem wiadomości o zwyżce w Nowym Yorku było bardzo stałe; za wszystkie zboża płacono ceny wyższe. Olej także był droższy.

Z Wiednia telegram donosi nam z dnia wczorajszego: usposobienie stałe, ceny wyższe.

Tak samo we Wrocławiu i na wszystkich innych targach onegdaj i wczoraj usposobienie było bardzo stałe, ceny wyższe. Przodował Nowy York, skąd donoszą, że zapasy kontrolowane pszenicy zmniejszyły się jeszcze o 500,000 i wynosiły z końcem zeszłego tygodnia 12,194,470 buszli (w roku 1888-ym w tymże czasie było 21,664,810 buszli).

Zapasy kukurydzy wynoszą 7,990,587 (w r. 1888 o tym czasie było 8,38,887 buszli).

Odesa, 24-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:	kop. za pud.	
sandomierka biała	od 82	do 110
ozima żółta	„ 76	„ 102
ozima czerwona	„ 75	„ 102
ozima besarabska	„ 75	„ 102
gryka	„ 75	„ 98
Żyto	„ 55	„ 65
Owies	„ 60	„ 72
Jęczmień	„ 50	„ 60

Popyt ożywiony, tendencya zwyżkowa.

Gdańsk, 22 lipca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: zmienne powietrze. Wiatr południowo-zachodni.

Pszenica: ne krajową mieliśmy słaby popytgi obrót był mały. Sprzedaż tranzytowej pszenicy była także mozolna, ceny jednak utrzymały się bez zmiany. Krajowa jara 124/5 i 128/9 f. 165 m.

Polska: tranzyt. pstra 119/20 f. 129 m., 126/7 f. 134 m., 127 f. 135 m., szklista 124 f. 135 m., 126 i 127 f. 136 m., 129 i 130/1 f. 140 m., jasno-pstra 128/9 f. 140 m.

Ruska tranzyt. jasna 125 f. 142 m., biała 128 f. 145 m., łagodnie czerwona 129/30 f. 135 m. za tonę.

Terminy: tranzyt. wrzesień-październik 139½ żąd. 139 m. pł., październik-listopad 140 żąd. 139½ m. pł., listopad-grudzień 140 m., kwiecień-maj 144½ m.

Cena regul.: tranzyt. 179 m., tranzyt. 136 m.

Żyto: krajowe świeże więcej poszukiwane, tranzytowe bez zmiany; ruskie tranz. 123/4, 124/5 i 125/6 f. 96 m., 120 f. 95 m. Wszystkie ceny za 120 f. i tonę.

Terminy: wrzesień-październik dolnopolskie 101 m. tranzyt. 100½ m., październik-listopad tranz. 101 m.

Cena regul.: krajowe142 m., dolnopolskie 96 m., tranz. 95 m.

Jęczmień ruski tranzyt. 99 i 100 f. 85 m., 109 f. 92 m. za tonę.

Rzepik i rzepak mocno i trochę drożej. Kupowali tylko eksporterzy, gdyż olejarnia nasza nie brała w kupnie udziału.

Rzepik: krajowy 276, 280 m., polski trans. 263, 265, 267 m. za tonę.

Rzepak krajowy 296, 298 m. za tonę.

Siemie lniane ruskie 187½ m. za tonę.

Rzepnica ruska tranzyt. 140, 150 m. za tonę.

Otręby pszenne: na eksport wodą grube 4.20, średnie 4.10 miałkie 4, 4.10 m. za 50 kgr.

Otręby żytnie na eksport wodą 4.32½ m. za 50 kil.

Libawa, 23 lipca. Pogoda: pochmurno. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stałe, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 78 do 78½ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały wyżej, loco 73—78 kop., wyborowy 78—81 k., lit. od 71 do 74 k., szastany (bez ości) droższy, z wagą 85 f. 76—77 k., z wagą 90 f.: 78—79 kop. czarny bez obrotu, czarno-pstry od — do — kop., czarny ——— kop.

Jęczmień stałe, od 63 do 66 kop., wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 63—65 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 82 do 83 k., z gwarancyą wagi 100 f. 87—88 kop.

Groch 76 do 82 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: 126—140 k.

Makuchy lniane 50—103 kop.

Otręby pszenne 53 do 59 kop., żytnie 53—54 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 19 i 20 lipca wynosił 87 wag. żyta, 4 wag. jęczmienia, 28 wag. owsa, 94 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 24-go lipca. Pszenica wyżej, biała 165—182 m., żółta 165—181 m.

Żyto wyżej, loco 148—159 m., na dostawę: na lipiec 161.00; lipiec-sierpień 161.00 m. wrzesień-paźdz. 162 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 153—160 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 322—330 mrk., średni 305—312½ m., gorszy 292—297 m.

Olej rzepakowy lipiec 69.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus bez zm., bez podatku, na lipiec 54.70 m. i 35.00 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 23-go lipca. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 9 c. 27, na wiosnę fl. 9 c. 83.

Żyto na jesień fl. 7 c. 47 za 100 kg.

Berlin, 24-go lipca. Pszenica (żółta) wyżej, lipiec 190.00 m., wrzesień-paźdz. 191.75.

Żyto: wyżej, lipiec-sierpień 157.00 m., wrzesień-paźdz. 160.50 m.

Owies: lipiec 158.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 64.50 m., wrzesień paźdz. 62.10 m.

Nowy-York, 23-go lipca. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 90 c., lipiec 88 c., sierpień 85⅛ c., grudzień 89⅞ c.

Kukurydza 44⅛ c., mąka 3 d. 20 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 160° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 25 lipca.

Hurt. skł. wiadr.	835¹—838¹	272—273
Pojed. szynk. w.	848 —851¹	276—277

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 23 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 22 m., sierpień-wrzes. 22¼ m., wrzesień-paźdz. 23¼ m., październik-listopad 23½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 25 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	48,20	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł. . . .	9,80	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	39,35	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	82,70	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe.

(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,50	—,—
„ „ „ „ małe	88,15	—,—
Rossyja. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyja. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,37	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,35	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,85	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	97,10	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,40	—,—
„ „ „ seryi 5	95,30	—,—

Obligi m. Warszawy duże . . .	91,50	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	48,5
„ Zastaw. m. Warszawy . .	150,4
„ „ „ Łodzi . . .	110,8
„ Likwidacyjnych. . . .	57,
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	15,8
„ „ 2-ej emisyi .	174,2

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48¼
Austryackie banknoty . .	—	88
Franki	—	40
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	156

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Załbunowa	I. Klimkiewicz
Z Hoenlimburga	Junger
Z Grodna	Maram
Z Rawicza	M. Bothe
Z Łukowa	Goldwasser
Z Nowo Aleksandryi	Kołodner
Z Eupatorii	Kancelson
Z Sosnowic	Branecki
Z Wielkich Łuków	Szor
Z Wołkowyszek	Kagan
Z Żytomierza	Szanior
Z Nuchy	L. Rozengarten
Z Łodzi	Gawinowickiemu
Z Kijowa	Cukierman
Z Moskwy	Schönfeld
Z Wilna	Segal
Z Grajewa	Jurblim
Z Łodzi	K. Ast
Z Nowogeorgiewsra	Koszelew
Z Stopnicy	H. Rostworowska
Z Baku	Damowicz
Z Nowoczerkcska	Cechow Tołczenkow
Z Oranienbaum	P. D. Panieszkowski
Z Kemmera	S. Mintz
Z Piotrkowa	Leselrode
Z Astrachania	Fridman
Z Petersburga	Przeradskiemu
Z Carycyna	Steinder Rejkman
Z Kielc	Markowa
Z Kijowa	Fiłatow
Z Skierniewic	Szpinak

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 26 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Konik polny i mrówka“ (pierwszy raz), „Odwiedziny“ (pierwszy raz) i „Nowa Francillon“ (pierwszy raz).

Jutro: „Rigoletto“ (występ gościnny pp. Arambury i Polli'ego).

Niedziela: „Konik polny i mrówka,“ „Odwiedziny“ i „Nowa Francillon.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba.“

Jutro: „Florek“ (pierwszy raz).

Niedziela: „Florek.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Niedziela (dnia 28-go b. m.): „Esmeralda.“

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Józo Grojszeszyk po ożenieniu“

Teatrzyk Wodewil.

(przy ulicy Nowy Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Herr Krebs.“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Dziecię Starego Miasta.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą	i przychodzą godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy . . .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy . . .	8 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	8 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Osobowo-towarowy . .	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 13 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 23 w.	6 38 r.
Osobowy do Białegostoku	5.08 p.p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	3 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 14 Іюля 1889 года.